

AGNIESZKA KOŁCZEWSKA

ur. 1971; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście, Teatr z Lublina, Bojanowska, Elżbieta

Współpraca z Teatrem z Lublina

W międzyczasie oczywiście te moje teatralne z kolei wyszły rzeczy. Bo już tutaj wspomniany, Krzysiek Głębocki, kiedyś [spytał]: „A może chcesz do nas do teatru?” On prowadził taki teatr, właściwie był jakby podstawą tego teatru. Nazywało się to Teatr z Lublina. Panią reżyser, już niestety świętej pamięci, była Ela Bojanowska. I Teatr z Lublina też mnie jakby trochę wciągnął. Tam na przykład była Renata Szpak, która śpiewała w Dżabu Czanachczy, wcześniej Dżabu, Dżabu, tak się nazywał zespół. Agnieszka Deska. Kto tam jeszcze był? „Ambis”. Marcin Bożencki, też taki Marcin Bocian-Mikke chyba się nazywał. Wszyscy tam sobie graliśmy i ćwiczyliśmy. To był fajny teatr, bo rzeczywiście amatorski, można powiedzieć, ale dużo dawał. Różne takie fajne ćwiczenia, i mowy ćwiczenia i fizyczne. Tak że uczestniczyłam w kilku spektaklach, między innymi w „European voodoo doll”. Wtedy nie jadłam mięsa, a tam taka była scena, że się ścina łby. To niby była rewolucja francuska. I tam śpiewaliśmy hymn francuski. „Aux armes citoyens, Formez vos bataillons. Marchons! Marchons!” I tak dalej. No i ja musiałam te łby zbierać, a to wtedy nie jedząc mięsa, już tak patrzyłam na to z takim obrzydzeniem, a tu krew tryska. Ale oczywiście teatr, to zobowiązuje. Więc musiałam pokazać klasę, nie przejmując się tym. Tak przynajmniej wizualnie, żeby nikt nie widział, że to mnie tak boli, że te łby są ścinane, biedne rybki i w ogóle, zwierzątka. No tak, ale rzeczywiście teatr był fajny. Tutaj BBK, tutaj ten Teatr z Lublina. I też wygraliśmy dosyć istotne wyróżnienie w Toruniu na takim festiwalu teatralnym „Pobocza teatru”. Tak że to też było fajne, że właśnie Lublin działa prężnie. No tam też poznałam dużo ludzi, którzy później w moim życiu jakoś tam zaistnieli w sensie artystycznym. Tak że ten teatr też się fajnie rozwijał. Później pani Ela niestety umarła i przejął to Robert Łupieniak. Taki pan artysta, również reżyser. Ale niestety na zawał również później umarł na za jakiś czas. W każdym razie już nie ma tego teatru.

Wiem, że [Ela Bojanowska] była bardzo taka skromna dziewczyna i wręcz wyglądała, jak dziewczynka. Miała dużą wiedzę teatralną na pewno. I bardzo wspierała takich

właśnie ludzi, którzy mieli w sobie dużo energii, siły pozytywnej, takiej właśnie artystycznej, którzy chcieli coś zrobić fajnego dla siebie, dla świata, w sensie na przykład lubelskiej sceny. Można powiedzieć też, że trochę zagubionych. Bo na przykład, jak to się mówi na takich, że to jakiś taki chuligan, że tutaj coś dzieje się, coś robi, nie wiem, performans jakiś robi ciekawy. Ona zbierała, znaczy zbierała w cudzysłowie, takich ludzi, do siebie przyciągała i właśnie proponowała im, żeby stworzyli coś wspólnie. Jeden na przykład okazał się świetnym [oświetleniowcem], drugi właśnie świetnym aktorem, trzeci muzykiem niesamowitym. Czwarty przestał, powiedzmy - przepraszam, że tak mówię, ale nie będę mówić nazwisk - kraść, a drugi pić, powiedzmy. Bo byli i tacy w tym teatrze. Nie mówię o tych, których wcześniej wspominałam. Ale byli różni ludzie, niektórzy na chwilę, niektórzy na dłużej. No i powiem, że dobrze, bo z tych ludzi powstał ludzie, artyści. Na przykład teraz wiem, że jest taki fajny chłopak, lubię go też. Jeż, prawda. On też miał różne przygody w życiu i wyszedł na ludzi. Tak że tam ten teatr mógł mieć też taką rolę właśnie społeczną troszeczkę. No i Ela Bojanowska była fajna, bo właśnie z każdym mogła porozmawiać, chciała porozmawiać, wspierała swoją osobą te wszystkie działania i nakręcała. A bardzo się zaprzyjaźnili z Krzyśkiem Głębockim, który też działał jako muzyk artysta, gitarzysta. Teraz jest akustykiem, realizatorem dźwięku Voo Voo. Chciał bardzo ten swój zespół do przodu tak po prostu popchnąć, nagrać płytę i tak dalej. Więc co mogła, to pomogła. Wiem o tym, że bardzo się tam starała. Nawet ta płyta powstała, ale nie wiem, czy gdzieś w Empikach czy po prostu to drogą pantoflową przechodziła, z ręki do ręki. Niestety, to się skończyło. Teatr z Lublina był, skończył się. Ale naprawdę przygoda była super. „European voodoo doll” to sto procent uczestniczyłam. Dwa lata [byłam w tym teatrze], [19]93, [19]94, [19]95, o tak. To wszystko w tym takim czasie właśnie blisko BBK. Bo BBK, powiedzmy [19]91 do [19]95. tutaj właśnie poznając tamtych ludzi też właśnie z Teatrem z Lublina jako aktorka. To takie też było fajne moje marzenie, jedno z dwóch, powiedzmy, bardzo ważnych.

Data i miejsce nagrania	2019-07-09
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Redakcja	Agnieszka Góra-Stępień
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"